

**Kuryer Poznański**

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 marca.

### Drugi akt wielkiej tragedji panamskiej.

Onegdaj rozpoczął się w Paryżu drugi akt wielkiej tragedji panamskiej. Przed sądem przysięgłych stanęli splamieni dygnitarze Francji: były minister finansów Baihaut, który żądał milion franków, a wziął 375,000 za wniesienie do parlamentu projektu, zezwalającego Towarzystwu panamskiemu wypuścić losów na 800 milionów franków; obok niego deputowany Sansleroy, sprawozdawca komisji parlamentarnej, wybranej dla zbadania tego projektu; za przychylną opinią żądał on 200,000 franków, dawano zaś mu 50,000 franków, potem dwa razy tyle i trzy razy tyle, lecz on ciągle trwał przy swym sumie, na korytarzach targował się z Antonem, a w komisji piorunował na projekt, w ostatek jednak chwili, gdy dostał 200,000 franków, począł ogniste bronić projektu; dalej oskarżeni są o łapówki senatorowie Proust i Beral, oraz deputowani Blondin, Dugue de la Fauconnerie; wreszcie skazany już na 5 lat więzienia Karol Lesseps stanął przed trybunałem po raz wtóry jako współnik w zbrodniach, zarzucanych powyższym dygnitarzom.

Jakkolwiek powyższe osobistości słusznie zostały pociągnięte do odpowiedzialności, to jednakże cała sprawa dziwną razi niesprawiedliwością. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że Floquet, jako prezes Izby deputowanych, wziął od Reinacha panamskich pieniędzy 500 tysięcy franków na zwalczanie kandydatury Boulanger'a w okręgu du Nord i pieniędzy tych nigdy nie oddał; również jest faktem potwierdzonym przez samego Rouviera, że z tego źródła brał on wielkie sumy na uzupełnienie tajnego funduszu, a pożyczek tych nie zwrócił; wreszcie udowodniono, że kiedy Herz naprótno się domagał od Reinacha kilku milionów i nie mógł, że tak powiemy, wydrzeć tych pieniędzy, chociaż udawał się o pomoc do kilku ministrów, a między nimi do prezesa gabinetu Freycinet'a, i kiedy spostrzegł, że może być pod jakimkolwiek pozorem uwięziony, wtedy przyjechał i wyjechał do Frankfurtu, żądając od Reinacha wystąpienia telegramu, grożąc, że w Niemiec pocznie robić odkrycia fatalne dla „możnych przyjaciół Reinacha“, jeśli nie otrzyma części „zysków panamskich“. Wiedział Herz, że kopie takich telegramów przedstawiane są radzie gabinetowej, a na to właśnie liczył i nie przeliczył się, bo Freycinet natychmiast wezwał do siebie Lesseps'a i zniwolił go do załatwienia rachunków Herza. Trzej ci panowie rozporządzali zatem pieniędzmi panamskimi, wprowadzając je na potrzeby własne, ale państwowe — nie na to jednakże fundusze te były złożone przez publiczność. Co gorsza, wiedzieli oni o szachrajstwach, znali szachrajów i zamiast ich postawić przed sądem, do czego obowiązani byli jako członkowie Izby, woleli ich ukrywać nowym gmotaniem interesów panamskich, nowym rozszarpywaniem funduszy, przeznaczonych na budowę kanału. Trzeba ich, co prawda, inną miarą sądzić, jak naprzykład Baihauta, ale w każdym razie sądzić należy, albowiem niemoralność „moralności państwowej“ nie może się posuwać aż do takiego stopnia, iżby wolno było ministrom rabować obywateli na rzecz państwa. A jednakże tych trzech dygnitarzy prokurator pozostawił w spokoju, a powołał przed sąd tylko tych, którzy nie mają wpływu i nie posiadają dokumentów, którymi mogliby innych możnych, a uratowanych pogrążyć w powodzi skandalu. Na tę rażącą niesprawiedliwość zwrócił uwagę antysemitki deputowany Millevoye i przed kilku dniami wystąpił w Izbie z odpowiedzią interpelacyją. Ponieważ prokurator działał wedle polecenia ministra sprawiedliwości Bourgeois, przeto interpelacyją pana Millevoye wstrząsnęła stanowiskiem tego ministra. Mówiono wtedy, że jest on na wylocie z gabinetu, ale z drugiej strony, Ribot żądał, aby rozprawę nad tą interpelacyją odłożono na parę tygodni, czyli do ukończenia onegdaj rozpoczętego procesu, grożąc równocześnie, że w razie odrzucenia jego propozycji poda się do dymisji wraz z całym gabinetem. Rozumie się samo przez się, że groźba ta poskutkowała, bo najpierw wszyscy mają już dość tego skandalu i chcieliby o nim zapomnieć, choćby z krzywdą sprawiedliwości, zwłaszcza, iż zupełnej sprawiedliwości wszystkim winnym niepodobna wymierzyć, a następnie, że zmiana rządu byłaby teraz dla republikańskich stronnictw bardzo niekorzystna, kraj bowiem domaga się rozwiązania parlamentu i rozpisania wyborów, któreami mógłby nie dość zrzeczenie pokierować świeży gabinet. A ponieważ we Francji nie ma obecnie nazwisk głośnych, popularnych, starzących za hasło i program, ponieważ szara mierzcha jest ogólnym tonem republiki, zatem jedynie rutyna rządowa tworzy jeszcze pewien kit, łączący w całość maszynę państwową i dając rękojmnie, że przy wyborach nie utoną republikańskie stronnictwa. Z tych tedy względów stronnictwa republikańskie podtrzymują Ribota, a sprawiedliwość odsyłają z kwitkiem do przyszłych historyków.

### Przed zebraniem agronomicznymi.

II.

Stanowisko nasze przysłało w obec niemieckiego Bundu nie przesądza i nie rozstrzyga

dalszej kwestji, co nam w obec smutnego położenia rolnictwa w naszej dzielnicy czynić wypada. Niestety ruch agitacyjny agraryszys niemiecki, szumne odezwy, gorące mowy pobudziły nadzieje, których ziszczenia nie prędko się spodziewać możemy. Nasze rolnictwo znajduje się we warunkach bytu ciężkich i trudnych, pod tym względem rzeczywiście zgodni jesteśmy wszyscy. Kwestwa upadku naszego rolnictwa, to sprawa bytu naszego politycznego, to kwestya ogólna nie tylko rolników obchodząca. Zarzuty jakie się nieraz słyszeć dają, jakoby nasza prasa nie rozumiała dostatecznie doniosłości kwestji agrarnej, nie odczuwała potrzeb i doli rolnika, są bezwarunkowo niesłuszne. My stoimy na gruncie agrarnym i uważamy obronę ziemi, rolnictwa za sprawę ogólną, narodową.

Z tego stanowiska wychodząc nie sądzimy, żeby ruch agrarny niemiecki według ogłoszonego programu dał odpowiednie i wystarczające lekarstwo na naszą biedę rolną.

Nie możemy się zapuszczać w trudne i problematyczne kwestje celne i monetarne, gdyż to przekroczyłoby lamy tego artykułu. Ale nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na to, iż waluta i cło nie są jedynymi czynnikami wpływającymi na ceny zboża. Przy cłach podwyższonych mievaliśmy już ceny daleko niższe, niż za czasów wolnego handlu. A spadku ceny przestłorocznych o 110 marek nie można chyba przypisywać traktatom austro-niemieckim, gdyż znizono cło tylko o 1,50 marek na 1000 kilogramów. A jeżeli doświadczenie wykazuje nam, iż przy cło i bimetalizm możemy mieć jednak ceny produktów niskie — to przynajmniej otwarcie sobie powiedzieć należy, iż ruch agrarny, jego program nie daje gwarancji podniesienia rolnictwa z upadku dzisiejszego. Po szumnej odezwie pana Rupprechta, po groźnym a poważnym ruchu ogólnoniemieckim spodziewano się rzeczywiście czegoś więcej, jak poruszenia kwestji starej, uprawnionej, ale nie dającej pewnej gwarancji poprawy dobrobytu rolnego.

Świadczy to o braku pomysłowości ducha niemieckiego, jeżeli tysiące rolników nie mogło się zebrać na propozycje, mające skuteczniej pomóc rolnictwu, niż program Bundu, który starczy jako podstawa do agitacji polityczno-wyborczej, ale który nie może zadowolić nadziei rolników. To też należy nam się zastanowić na zebraniach rolniczych, czy nie wypada wystąpić z odmiennym, dalej idącym programem agrarnym, który skuteczniej zaradziłby biedzie rolnictwa. Sądzimy, że program taki miałby szanse powodzenia, sfery rządowe są skłonne do poparcia wykonalnych życzeń agrarnych; w tym duchu przemawiał kanclerz Caprivi na posiedzeniu z dnia 17 lutego, twierdząc, że dotychczasowy program agraryszys w obecnych warunkach nie jest wykonalnym i obliczony być może jedynie na agitacyją polityczną. Przypuszczać zatem należy, iż przedłożenie projektów wykonalnych, pomocnych rolnictwu, nie powinno natrafić na przeszkody ze strony sfer rządowych, inaczej naraziłyby się one na zarzut, iż ich sympatyje rolnicze są bardzo platonicznej natury.

Najtrudniejszą zatem sprawą byłoby dokładne sformułowanie projektów nowych, któreby mogły niezależnie zupełnie od starań Bundu tworzyć chwilowo polski program agrarny. W tej mierze pozwolimy sobie rzucić tutaj kilka myśli, nie nowych zapewne, ale odświeżonych pamięci jako materiały dla poważniejszych obrad i narad. Nie jest naszym zamiarem wyczerpujący rozbiór projektów, ale ich naszkicowanie. W tej mierze dotychczas tylko jeden głos się odezwał (pan Władysław Dziembowski z Pałędzia) w „Dzienniku“. „Posener Tageblatt“ dał z niego referat dla rolników niemieckich, nasze obywatelstwo nie zajęło się jednak bliżej poruszonemi kwestjami, widąc w tem wpływ „Bundu“ i wiąc w jego reformy, jeżeli wykonalniejsze a doniosłe reformy w dziedzinie polityki rolnej tak mało wzbudziły zajęcia i polemiki.

Na czele naszego programu należy postawić projekt reformy podstaw naszych landszaftu pana dr. Skarzyńskiego. Dziwi nas niesłuchanie, iż niemieccy agraryszys tego doniosłego projektu dotychczas nie podjęli, a znać go powinni, gdyż szanowny autor rozesał przed 3 laty swą broszurę wszystkim członkom parlamentu w języku

niemieckim. Projekt pana Witolda Skarzyńskiego byłby dziś radykalnym środkiem na biedę rolniczą w naszych stronach. Któż dziś nie jest członkiem landszaftu, któraż to hipoteka nie wykazuje na pierwszym numerze poważnej cyfry długu landszaftowego? Największa to troska naszego rolnika; około Nowego Roku i świętego Jana rozpoczynają się starania o zapłacenie landszaftu, bo zapłacenie jest koniecznością, pod groźbą skargi i subhasty. Gdyby się ten procent przez przyjęcie projektu pana dr. Skarzyńskiego zmniejszył o 2/3 części, natenczas otrzymanoby rolnictwo pomoc daleko skuteczniejszą, niż przez cło i bimetalizm. Projekt polega, jak wiadomo, na tej podstawie, że ziemię, a raczej hipotekę mieszczącą się niżej połowy taksy landszaftowej, uważać należy za równie pewną, jak weksel kupiecki. Słuszność tej premisy jest oczywistą.

Zarzuty mobilizowania ziemi przez projekt pana Skarzyńskiego, czynią panowie kapitaliści, którzy zapominają, iż ciągle subhasty nieruchomości pewno więcej mobilizują ziemię, jak prawo fundujące na ziemi emisję banknotów. Projekt pana Skarzyńskiego przedstawiający rzeczywiście radykalne lekarstwo, natrafia na opór tych sfer, które opanovały bank rzeszy i wyzyskały wszelkie szanse, jakie przywilej wypuszczania not bankowych dla nich przynosi.

Sfery te są niestety miarodawcze i przeciwnie wszelkim koncesjom dla rolnictwa, pragnąc z upadku tegoż korzystać, wyzyskując przez wysoki procent oplakane położenie rolnika. Sądzicie jednak można, iż silny prąd agrarny zdobyłby sobie te korzyści, na jakich kapitał doszedł do znaczenia i pomnożenia.

Dalszem żądaniem agrarnem naszym być winno utworzenie akademii rolniczej w Poznaniu. Jedyna nasza dzielnica nie posiada uniwersytetu, niechże przynajmniej otrzyma akademią rolniczą, do której jako kraj rolniczy bezsprzecznie ma prawo. Akademia rolnicza wraz z laboratoryami chemicznymi i polami doświadczalnemi mogłaby oddać nieposłednie usługi naszemu rolnictwu. Kto wie, jak różne są warunki klimatyczne i ekonomiczne Ślązka, Saksonii a naszego Księstwa, ten pojmie, iż uniwersytet rolniczy w naszej dzielnicy wpłynąłby niepomiernie na rozwój rolnictwa, obudziłby ducha postępu naukowego i umożliwiłby nam kształcenie młodzieży bez narażenia jej na niebezpieczeństwa, jakim z dala od rodzinnego gniazda tylekrotnie podlegają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Mowy posłów naszych przy obradach nad etatem kolonizacyjnym.

Posel nasz p. Władysław Brodnicki mówił w dalszym ciągu, jak następuje:

Aby jednak nie tamować wskutek nieudanęj spółki z Pomarżankami rozpoczętego już drenowania, zerwała komisya kolonizacyjna wszelkie pertraktacye z Pomarżankami, a natomiast zawarła z dwoma innymi, niżej położonemi majątkami, tj. Chlebowem i Pomarżankami ugodę, na mocy której pozwolono jej dawniejsze, stare, zarosnięte i nieuregulowane a miałyby rowy odpływowe wyprostować, według potrzeby pogłębić i w kanały zamienić. Kanały te poprowadzono aż do granicy Pomarżanek i połączono je tam z starymi rowami odpływowemi, które z powodu wkleśłego położenia Pomarżanek zaledwie z odprowadzaniem własnej wody radę dać sobie mogły. Od tego czasu netylko na wiosnę, ale przy każdym trwałym deszczu majątek ten podlegał powodzi.

W ten sposób Pomarżanki poniosły mianowicie w latach 1890 i 1891 szkodę kilku tysięcy talarów, która tak długo rokrocznie potwarzać się będzie, dopóki komisya kolonizacyjna temu nie zaradzi. To zarządzenie i żądane odszkodowanie nie nastąpi wszelako tak prędko prawdopodobnie, bo jak się zdaje, robi niestety komisya kolonizacyjna starania, by proces ten, który już trwa całe lata mimo odbytych terminów lokalnych i przesłuchania świadków, przeciągnąć wskutek proponowania nowych świadków i przekładania terminów albo wyznaczania nowych terminów lokalnych. A gdy już wyczerpano wszystkie wybiegi, starała się komisya kolonizacyjna przez swoich urzędników wysokich, n. p. przez królewskich inżynierów i techników zaprzeczyć kontrdowodami regule, którą zna każdy lajek, że „każde systematyczne odwodnienie, na grunta niżej położone więcej wody i w krótszym czasie sprowadza, niż przed odwodnieniem“ — a oczywiście w tem większym dzieje się to stopniu przy deszczu trwałym. W ten sposób, w którym czas i

pieniądz największą rolę odgrywają, prowadzi komisya kolonizacyjna procesa swoje, ale nie każdemu starczą środki na to, by takie całą wieczność trwające procesa wytrzymać, a najmuńiej tym, których majątek przez masę przyptywającej wody na dłuższy czas zakwaśniony został i wskutek tego muńiej jest produktywnym. Znaną jest rzeczą, że rolnictwo dziś w bardzo ciężkim znajduje się położeniu i pierwszy chwiejny krok rolnika bardzo prędko ruinę całego majątku spowodować może. W takich stosunkach może niejedną, któremu los proces z komisya kolonizacyjną zgotuje, przed zakończeniem procesu zejść do żebraczego kija.

Drugi wypadek odnosi się do wsi Ostrowa. Wiesz ta graniczy z Swiniarkami, teraz Bismarcksfelde zwanemi, które komisya kolonizacyjna nabyła. Oba te majątki rozgraniczone są rowem jeden metr szerokim i pół metra głębokim, w którym znajdowały się dwa pagórki graniczne. W r. 1889 rozkazała komisya kolonizacyjna dla przeprowadzenia odpływu rowy te o 2 metry rozszerzyć i jeden metr pogłębić, a pagórki graniczne zrównać. To rozszerzenie i pogłębienie rowu, a oprócz tego dwa drewny zbiorowe, z których jeden wprowadzony został do tak zwanego suchego rowu, spowodowały zupełne zabagnienie Ostrowa. Wskutek tego wnioś wiaściciel dóbr ryckich Chrzanowski z Ostrowa skargę przeciw fiskusowi, reprezentowanemu przez komisya kolonizacyjną dla Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego. Na mocy wyroku sądu węgrowskiego z dnia 24 września r. 1892 skazana została komisya kolonizacyjna na zasypianie rowu granicznego aż do dawniejszej głębokości i szerokości. Do wypelnienia tego przepisu musiano komisya kolonizacyjną środkami przymusowemi znievolić. Zresztą obsza nadomiar komisya wyrok ten w ten sposób, że w miejsce zasypanego rowu kazała wykopać drugi wzdłuż granicy na terytorium Swiniarek (Bismarcksfelde) i wodę zńów do jednego z rowów wsi Ostrowa wpuściła. W drugiej skardce o odzkodowanie wytoczonej przeciw król. fiskusowi uznała Izba cywilna królewskiego sądu ziemiańskiego w Poznaniu w dniu 23 stycznia r. 1893, co następuje:

„Pretenzje powoda, wymienione w skardce z d. 28 października r. 1891 uznaje się w zasadzie za usprawiedliwione.“

Niestety wyrok ten nie wiele pomógł powodowi, ponieważ musi on trzeci jeszcze proces prowadzić, aby dojsł do usprawiedliwionego odszkodowania. Gdy krótko potem komisya kolonizacyjna kupiła także wieś Ulanowo, graniczącą z p. Chrzanowskim, wtedy rządca majątku tego doniósł p. Chrzanowskiemu, że komisya tylko pod tym warunkiem z nim się w sprawie Bismarcksfelde pogodzi, jeżeli pozwoli na przepuszczenie wody z Ulanowa przez swój majątek.

Komisya bowiem — jak oświadczył rządca — przed trzecim procesem się nie cofnie, ponieważ jej sakiewka jest pełna. Taką niesprawiedliwioną presya starała się komisya wyrzucić na pana Chrzanowskim.

Mości Panowie! Z słów moich możecie sobie poglądy wyrobić na drogi, po których stąpa komisya kolonizacyjna, by cel swój osiągnąć. Jest wręcz zdumiewajacem, że podobne propozycje mogła zrobić komisya kolonizacyjna. W całym jej zachowaniu widać jakieś samowolne postępowanie, jakąś butę, która łatwo i niższych urzędników skłonić może do naśladownictwa. Życzę wypada, by we wielkiej liczbie przed komisya kolonizacyjną prowokowanych procesów, zasięganu opinii tylko takich rzeczoznawców, którzy przedewszystkiem wskutek niezawisłego stanowiska swojego i dłuższego doświadczenia praktycznego, także niezawisły i nie inspirowany sąd wydać mogą. W ten sposób możnaby prawo przed siłą zastonić.

Przechodząc teraz do szkód, które dla sąsiednich katolickich gmin kościelnych i szkółnych z tego wynikły, że mianowicie przy nowych budowach i reparacyach ciężary, które dawniej na całą gminę rozdzielano, obecnie w skutek wykupienia muńiejszych i większych majątków przez komisya kolonizacyjną stósunkowo muńiejsza część gminy ponosić musi. Ciężary te, jak panowie wiecie, nie są zaiste małe.

Ale boleńszem i szkodliwszem jeszcze jest wypieranie robotników polskich z ich ojczystej gleby, gdzie język ojczysty poznali, pierwszą naukę religij pobierali i ziemię i przywiązaniem uprawiali. Fatalne skutki ustawy wkrótce jednak się pojawiły; tummy polskich robotników bowiem, które z majątków przez komisya kolonizacyjną nabytych wygnano, czuty się zniewolone, by egzystencyi w Ameryce a mianowicie w Brazylji poszukać.

Ztąd powstał ogólny brak sił roboczych, który tak polskim jak niemieckim właścicielom ziemskim na wschodzie, daje się we znaki, a który sprowadzi zupełną ruinę już uciskanego i w smutnych stósunkach znajdującego się rolnictwa, jeżeli jak najprędzej zlemu się nie zaradzi. Sądzę też, że wszystkie prawa, które zaprowadziły się dla zaradzenia zlemu, celu nie osiągną.

Jedynym ku temu środkiem byłoby zniesienie ustawy, która między innymi przyczynami jako główna przyczyna emigracyi z wschodnich prowincyi uważana być może. — Według tenoru ustawy zmierz przeciw polonizacyjnym tendencyjom fundusz stumilionowy, ten unikat całego prawodawstwa pruskiego.

Każda ustawa musi być wyrazem prawa,

a ustawa kolonizacyjna jest wyrazem najcięższej niesprawiedliwości. Polacy, których los i między-narodowe traktaty pod berło królów pruskich oddały, mają naturalne i słowem królewskim zatwierdzone prawo do zupełnej egzystencji narodowej, a za to muszą wypełniać wszystkie obowiązki, które na nich jako na pruskich obywatelach państwowych spoczywają. Nie potrzebują tu wywozić i powtarzać, że obowiązki te na każdym polu w całej pełni wykonujemy; nikt pewno nie odważy się zaprzeczyć temu.

Jesteśmy równouprawnieni z naszymi niemieckimi współobywatelami i niesłychanie jest wydać prawo, które w tendencji i wykonaniu zdradza niemaskowany zamiar, by nas na własnej ziemi ojczyźnej wypęcić.

M. Panowie! Przekonał się zapewne, jak samowolne panowanie rozciąga komisja kolonizacyjna pod każdym względem na sąsiednie majątki. Sądzę zatem, że w interesie wszystkich adiacentów słusznie sprawę tę dla szybkiego zarządzenia ziemi podniosłem, ponieważ niebezpieczeństwo coraz groźniejszym się staje.

Mam nadzieję, że ci, którzy niegdyś za ustawą tą głosowali, a zwracali się tu mianowicie do panów z prawicy, dziś przekonawszy się o niesprawiedliwości wyrządzonej i ze względu na obecne położenie rolnictwa, odmówią ustawie przyzwolenia swojego.

Kończąc w tej nadziei, że wysoka Izba oceni słusność wywodów moich i rezolucją wniesioną przez nas zatwierdzi.

(Okłaski w centrum i na ławach polskich.)

Po posle naszym przemawiało jeszcze kilku mówców niemieckich, poczem marszałek dyskusję zakończył, w skutek czego nie dostali się do głosu zapisani na liście mówców szanowni posłowie nasi: pan radca **Stanisław Motty** i ksiądz prałat **dr. Jazdzewski**, który tylko przy osobistej wzmiance w następujące przemówił słowa:

Pan poseł Tiedemann z Łabiszyna powiedział, zwracając się do mnie, jakoby tutaj był wystąpił z jakąś wojowniczą lub nieprzyjazną zaczepką przeciw niemieckości. Nie wiem absolutnie, przy jakiej to się miało stać sposobności. Jeżeli p. poseł Tiedemann miał na myśli wnioski podane przy etacie ministerstwa oświecenia, to muszę temu szanownemu panu zwrócić uwagę, że wnioski te moje nie były absolutnie wniesione w jakimś zamiarze nieprzyjaznym, ale raczej w zamiarze pokojowym i pokojowym owiane były duchem. W uzasadnieniu wniosków wyraźny na to położyłem nacisk i dowiodłem tego. Winiem więc przeciw uczynionemu mi zarzutowi stanowczo zaprzeczyć jako zupełnie nieuzasadnionemu.

Marszałek udzielił następnie głosu prezesowi Koła polskiego p. **Leonowi Czarlińskiemu** do następującej wzmianki osobistej:

Mości Panowie! Pan poseł Erffa zanaużył, że niepotrzebnie wyzwał stronnictwo konserwatywne, żeby nie pozwoliło na rozdrabnianie lub rozbiecie, jak się wyraził, wielkiej własności ziemskiej i dodał jeszcze, że w miejsce wielkich właścicieli ziemskich zobaczymy gospodarujących zamożnych i dobrych chłopów. Zdaje się, że zachodzi tutaj pomyłka ze strony barona Erffa, gdyż mówił o pewnym dalszym zlem w działalności komisji kolonizacyjnej polegającej na tem, że przy wyłącznym uwzględnianiu celów narodowo-politycznych na całych obszarach usuwają się wielką własność ziemską, jak się o tem można przekonać z karty.

Dalej zaznaczyłem w moim mowie, że zle to nie zachodzi, jeżeli państwo nie występuje jako przedsiębiorca w sprawach kolonizacyjnych, ale jeżeli odbywa się kolonizacja prywatna, nie usuwając także pewnych odpowiednich jednostek, jak to czyni komisja kolonizacyjna. Wreszcie powiedział baron Erffa, jakoby w ogólności krytykował ujemnie nabywanie dóbr z rąk niemieckich. Nie powiedziałem tego, tak samo jak nie powiedziałem tego przed 6 laty, kiedy w moim wyrazie zdanie, że gdyby komisja kolonizacyjna kupowała dobra z rąk niemieckich, łatwo by się pozbyła swych pieniędzy. Krytykowałem tylko postępowanie komisji kolonizacyjnej, która kupuje dobra od Niemców, by umożliwić Polakom ich nabywanie.

**Ksiądz Prałat dr. Jazdzewski** raz jeszcze zabrał głos, by panu Tiedemannowi odpowiedzieć w tych słowach:

Muszę jednak obstać przy odpowiedzi, jaką dałem p. Tiedemannowi. Jak powiedziałem, usadniałem podczas obrad nad etatem ministerstwa oświecenia wnioski moje dokładnie z całym spokojem i z tego mego uzasadnienia powinien być p. Tiedemann przekonany się, że wystąpiłem z niemi i broniłem ich li tylko w duchu czysto pokojowym, nie zaś w celu zaczepiania kogos w duchu nieprzyjaznym i sądzę, że pod tym względem tylko moje własne zapatrywanie i wypowiedziane przezemnie motywy są miarodawczymi a nie tendencje nielustnie mi przez p. Tiedemanna podsuwane. Rozumie się, że przytem w pierwszym rzędzie miałem na oku interesy moich rodaków, a sposób rzeczowej obrony tychże, jak słuszna, tylko mnie musi być pozostawiony.

## Przemówienie księdza Prałata dr. Jazdzewskiego

przy obradach nad etatem sprawiedliwości w sejmie pruskim w dniu 9 marca r. b.

M. Panowie! Powód, dla którego zgłosiłem się do słowa, dał mi przyczynę co dopiero okólnik pana ministra z 14 stycznia b. r. Pod każdym względem przyłączam się do wywodów pana preoponanta, dep. barona Heeremanna (cf. „Sprawy sejmowe.“ Przyp. Red.). Muszę atoli zauważyć, że rzadkie przypadki, w których ewangelickie dzieci wychowują się u katolickich osób, nie stoją bynajmniej w tak znacznym stosunku do nade: licznych przypadków, w których katolickie dzieci otrzymują wychowanie u ewangelików. Z własnych moich doświadczeń w urzędzie mogę pana ministra zapewnić,

że w niezliczonych razach zachodzi, iż katolickie sieroty powierza się opiece ewangelików z tej prostej przyczyny, ponieważ na wyznaczenie opiekunów u nas zwłascza w mej rodzinnej dzielnicy, W. Ks. Poznańskim, a niezawodnie także w rejencyjnym obwodzie kwidzińskim największy wpływ mają po większej części ewangelicki burmistrzowie i komisarze obwodowi bez wszelkiej konkurencji ze strony miejscowego proboszcza, i z własnego doświadczenia mogę potwierdzić panu ministrowi, że sam byłem wielokrotnie w tém położeniu, że musiałem sądowi opiekunów zwrócić na to uwagę, w jaki sposób bywa wykonywany, odnośnie nie uwzględniany § 9 a 2 ordynacji opiekuńczej, gdzie chodzi o wybór opiekuna.

Widzę przy stole ministeryalnym ministeryalnego dyrektora Haasego z ministerstwa dla spraw wewnętrznych, który znajduje się w podobnym stosunku do omawianej tutaj kwestyi. Mam obok dobrowolnej opieki także przymusowe wychowywanie dzieci. Otóż tak w naszej ojczyźnie, jak i wszędzie indziej zrobiliśmy to spostrzeżenie, że w tych wypadkach, w których dzieci bywają oddane na wychowanie przymusowe, oddają dzieci katolickie i polskie po większej części do ewangelików nauczycieli lub innych protestantów, i że pod względem religijnym ich wpływ na katolickie dzieci jest bardzo niekorzystny. Prowadziłem w tym względzie liczne korespondencje urzędowe, a okólnik p. ministra sprawiedliwości spowoduje nas do dokładniejszego rozpatrzenia się w tej sprawie i do przedłożenia Panom dość obfitego, jak mam nadzieję, materiału, a wtedy spodziewam się, że uwaga, jaką w interesie ewangelickich dzieci zwrócono na pewne nieporządki, zwróconą także zostanie w kierunku dobra i interesu katolickich dzieci. Proszę przeto p. ministra usilnie, aby sobie kazał przedłożyć odnośny materiał także ze strony katolików, a wtedy będzie musiał, jak to przyrzekł, wydać odpowiednie rozporządzenie do władzy, w którym katolickie i polskie dzieci tak samo będą wzięte w opiekę przed ewentualnymi zakusami, jak ewangelickie i niemieckie.

## Ważne zebranie

Tow. Pomocy Naukowej Im. Karola Marcinkowskiego.

Wczorajsze ważne zebranie Tow. Pom. Naukowej, na które się zebrała znaczna liczba członków z miasta i prowincyi, można nazwać niemiem, gdyż wbrew wrodzonej nam na tego rodzaju zgromadzeniach gadatliwości, zebrani dziwną tym razem okazali wstrzemięźliwość w mówieniu.

Przy stole dyrekcyi zasiadli pp. radca Szumaa, radca Ossowski, radca Zielewicz, ks. kanonik Pedziński, ks. dziekan Woliński, ks. dziekan Sadowski, hr. Józef Mielżyński, hr. Kwilecki M., Cegielski Stefan, dr. Koehler, profesor Jakowicki. Polityę reprezentował p. inspektor Portaszewicz.

Zebranie zagał p. radca Szumaa, poczem na przewodniczącego uproszono radcę landszaftowego p. K. Szczanieckiego, który podziękował za wybór powołal na sekretarza pp. mecenasa Wolińskiego i dr. Szuldrzyńskiego z Bolechowa.

Nieobecność swoją uniewinnili chorobą: hr. Poniński z Wreszni, ks. prałat Hebanowski i hr. Franciszek Żółtowski; ostatni wniósł o zwolnienie go z urzędu dla podanego wieku.

Sprawozdanie z przeszłorocznego ważnego zebrania odczytał p. mecenas Woliński, zebranie przyjęło je bez protestu.

Z kolei odczytał p. radca Ossowski sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za r. 1892:

„Witając Was serdecznie, Szanowni Panowie, i występując przed Wami, aby za rok ubiegły, rok 52 istnienia Towarzystwa naszego, zdać sprawę z czynności Dyrekcyi, trudno nam, zaiste, nowym jakim, ważnym przedmiotem zająć uwagę Waszą, lub zwrócić bacność na odmienne jakie od ubiegłych lat czynności i koleje, słowem, powiedzieć coś takiego, czegośmy już dawniej kilkakrotnie z tego tu nie przytoczyli miejsca. I zaiste, jest to dla nas podziękująca rzecz, że nie potrzebujemy z żadnymi nadzwyczajnymi występować utyskiwaniami, lub skargami, że i tym razem stwierdzić możemy pomyślny stan stosunków Towarzystwa naszego, opierającego się na pewnej moralnej i materialnej podstawie, która pozwala pilnej i na wsparcie zasługującej młodzieży w dość znacznej części przychodzić w pomoc.

Rok ubiegły rzeczywiście do pomyślnych zaliczyć możemy, jak to nie tylko poniżej wyszczególnione sumy składek dorocznych, ale hojne szlachetnych dobrodziejów zapisy i dary wykazują. Dowodzą one i głębokiego poczucia wypełniania raz podjętego obowiązku i świadczą o niespożytej ofiarności społeczeństwa naszego w uznaniu użyteczności i zbawienności celów Towarzystwa naszego.

Tańdź sobie atoli nie możemy, że ten stosunkowo pomyślny stan dochodów, jakie z dorocznych składek zwyczajnych płyną, zdobywamy coraz większym móżolem i trudem.

Nie szukamy wszakże przyczyn tego pojawu w braku dobrych chęci składających, ale raczej w coraz przykrejszym położeniu znacznej części obywatelstwa i poniesionych majątkowych klęskach jego.

Jeżeli mimo takiego położenia i takich trudności dochody roku (ubiegłego) ze składek zwyczajnych nie doznały wogóle uszczerbku, ale raczej wzrosły się znów do wysokości zwykle przyjętej kwoty, to zawdzięczamy to głównie gorliwości powiatowych podskarbiów oraz parafialnych lub okręgowych kolektorów, którzy nie zrażając się żadnym trudem, żadną przykrością, obowiązki swe z uznania godnym pełnili poświęceniem i kasą naszą główną w czas, nieodwłocznie zebranymi zasilali składkami.

Fundusz zaś żelazny powiększony został w ubiegłym roku znacznymi wspaniałomyślnych darczyńców zapisami i legatami, i tak:

K. E. K. złożył do ofiarowanej dawniej już kwoty 3000 m. ponownie w roku ubiegłym 2000 m. W. ks. proboszcz J. Grabowski złożył 12,200 m. do funduszu żelaznego z zastrzeżeniem, że odsetki służące mają na studenty po zwiększeniu się z procentów kapitału (do sumy 15,000 m. — W. P. Józef Jagielski, kapitalista, ofiarował do funduszu żelaznego dar w wysokości 3000 m. — Spadkobiercy s. p. Konstantego Dziembowskiego złożyli legowaną

kwotę 500 m. — W. J. ks. proboszcz Krzyżanowski i W. P. Borne, wykonawcy testamentu s. p. księdza proboszcza A. Wrzesińskiego, złożyli 6000 m. akcyi kolejowych greckich z zastrzeżeniem wypłaty odsetek trzeciej osobie jako dożywocie. — WW. PP. Radczostwo dr. Rakowscy ofiarowali do funduszu żelaznego kwotę w wysokości 2530 m. — Spadkobiercy s. p. Aleksandra Wiśniewskiego złożyli legat w wysokości 3000 m. — W. J. ks. proboszcz Górski z Rynarzewa, wykonawca testamentu s. p. księdza S. Ziętkiewicza, proboszcza w Łabiszynie, złożył dar legowany w kwocie 1000 m. — Spadkobiercy s. p. księdza kanonika Kluppa złożyli do funduszu żelaznego legowaną sumę 600 m. — S. p. ks. kan. N. Tomaszewski z Trzemeszna ofiarował dar m. 300. — WPan radca dr. Zielewicz złożył do funduszu żelaznego jako dar s. p. J. Deltowej w wysokości m. 300 m. — WWPP. radca Czapski z Tucholi i Zarzycki przesłali do funduszu żelaznego legat s. p. Franciszki Biernackiej w wysokości m. 1500.

Nadto zasilili hojnymi dary fundusz nadzwyczajny, jak następuje: Spółka Bazarowa złożyła roczną kwotę w wysokości m. 3000. — WPani Fierzera wpłaciła do funduszu s. p. Helenki roczny dar m. 600. — WPani Sachocka złożyła za pośrednictwem WPana Theuricha, podskarbiowego komitetu gnieźnieńskiego, dar w wysokości m. 500. — WPan dr. Buski złożył roczny dar m. 200. — WPan mecenas L. Cichowicz złożył dar roczny m. 200. — WPan dr. St. Jerzykowski złożył dar w wysokości m. 100. — WPan dr. Koehler ofiarował m. 100. — WPan Wyczyński, adwokat w Brodnicy w Prusach Zachodnich, przesłał dar w wysokości m. 100.

W imieniu Towarzystwa i kształcącej się młodzieży składamy z tego miejsca szlachetnym darczyńcom za ich ofiarności i życzliwość jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Przechodząc teraz do młodzieży z funduszu Towarzystwa naszego wspieranej, miło nam i w tym roku zaznaczyć, że okazała się godną opieki i udzielonych dobrodziejstw i że stosunkowo niewielka liczba stypendyatów dla niedostatecznych postępów w naukach pobierane wsparcie utracić musiała. Ze szczerą obecnie na uniwersytetach liczby stypendyatów złożyło państwowemu egzaminu na lekarzy praktycznych dwóch, na aptekarzy sześciu, z geodezyi i miernictwa trzech. Prócz tych ukończyło nauki w różnych innych zawodach kilkunastu, jak to podają poniżej wykazy, z gimnazystów zaś zdało trzynastu egzamina dojrzałości.

Z głębokim żalem przechodzi nam i w tym roku wspomnieć o dotkliwym ubytku zacnych i gorliwych współpracowników około dobra Towarzystwa naszego, których nam śmierć z grona naszego wyrwała. Do nich należą:

S. p. Gustaw Potworowski, syn współzałożyciela Towarzystwa naszego, wielce zasłużonego prezesa Dyrekcyi s. p. G. Potworowskiego, gorliwy, długoletni wiceprezes komitetu powiatu gostyńskiego.

S. p. ks. H. Stankowski, proboszcz w Ludziskach, nieustrudzony członek komitetu powiatu strzebińskiego.

W ostatnim czasie wyrwała nam śmierć życzliwego członka i dobrodzieja Towarzystwa naszego, s. p. ks. Józefa Westfala, proboszcza z Gorzyc, który w r. 1889 złożył do funduszu żelaznego Towarzystwa naszego dar w wysokości 1500 m.

Oześć ich pamięci!

I nad tem sprawozdaniem nie było dyskusyi.

Dr. Buski odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej. Komisja znalazła wszystko w należytym porządku i wnosi o pokwitowanie dla dyrekcyi i o podziękowanie dla skarbnika za wzorowe prowadzenie ksiąg, czemu zebranie czyni zadość.

Na przyszły rok wybrano tę samą komisją rewizyjną przez aklamacyę.

Ponieważ nie było wniosków ani dyrekcyi, ani członków, przeto przystąpiono do wyboru członków dyrekcyi w miejsce ustępujących z niej pp.: księdza prałata Hebanowskiego, hr. Kwileckiego, Stefana Cegielskiego, prof. Jakowickiego i dr. Koehlera.

Wybrano ponownie ks. prałata Hebanowskiego 75, hr. Kwileckiego 68, szambelana Cegielskiego 68, prof. Jakowickiego 79, dr. Koehlera 74 głosami. Głosujących było 78.

Na tem zebranie się skończyło.

## Sprawy sejmowe.

Parlament zatwierdził w środę ekstraordynaryum etatu marynarki wedle uchwał komisji. Wniosek konserwatywnego posta Hahna, aby przywrócić pierwszą ratę w wysokości 500,000 marek na zastąpienie pancernika „Prusy“, za którym oświadczyli się tak sek. stanu Hollmann, jak i kanclerz hr. Caprivi, odrzuciła Izba znaczną większością głosów.

Wczoraj rozpoczęły się w parlamencie obrady nad etatem wojskowym. Na zapytanie deputowanego Richtera, z jakiego właściwie funduszu płyną pieniądze na opłacenie kosztów agitacyi w kraju na rzecz projektu wojskowego, mianowicie na liczne rozsyłania artykułów do pism powiatowych itd., odpowiedział minister wojny Kaltenborn, że ze swojej kieszeni nie wydał ani szeląga. Dep. Richter zaznaczył dalej, że kanclerz tym skrzyteli używa prasy urzędowej, im bardziej projektu jego i jego urzędowanie stają w sprzeczności z opinią publiczną. — Dłuższa dyskusja wywiązała się między socjalno-demokratycznymi deputowanymi Beblem, Ullrichem i Grillenbergerem a wojskową administracyę co do wykluczenia socjalnych demokratów od zajęcia w warsztatach państwowych, jako też co do badania rekrutów o ich polityczne usposobienie. Minister wojny oświadczył, że administracya wojskowa trzyma się zasady, aby w fabrykach wojskowych nie zatrudniać socjalistów i nie znosi ducha socjalistycznego w armii. Deput. baron Friesen twierdził, że socjaliści, jako stronnictwo, dążące do przewrotu, nie mogą wymagać, aby ich traktowano na równi z innymi. Deput. Ahlwardt (antysem.) wystąpił w swym maiden-speech przeciwko takiemu traktowaniu robotników ze strony administracyi wojskowej, twierdząc, iż przez to wychowuje się obłudników, zastrzegł się dalej przeciwko zarzutowi, jakoby w swój broszurze o fintach żydowskich był się dopuścił oszczerstwa i

prosił administracyę wojskową, aby w przyszłości ściślej prowadziła kontrolę nad fabrykacyą broni. — W dalszym ciągu obrad zakomunikował generał Spitz, iż rząd stara się o wypracowanie nowej ordynacyi sądów wojskowych.

Izba deputowanych sejmu pruskiego rozpoczęła w środę trzecie czytanie etatu. Jeneralną dyskusję wypełniły po części rozprawy między deputowanymi baronem Minnigerodem a Rickerem. Na posiedzeniu tém załatwiono cały szereg etatów specjalnych.

Na wczorajszym posiedzeniu stał na porządku obrad etat sprawiedliwości, przy którym poruszył członek centrum baron Heeremann sprawę znanego okólnika ministra sprawiedliwości w sprawie wychowania ewangelickich sierot. Mówca stwierdził, że okólnik ten wywołał najprzód zdziwienie a następnie pewne zaniepokojenie u większej części katolików. Jest to na wskroś jednostronny okólnik w jednostronnym na wskroś kierunku. Mówca nie wątpi, że minister sprawiedliwości zechce wszystkim stronom równo udzielać prawa, ponieważ jego obowiązkiem jest wykonywać bezstronnie sprawiedliwość we wszystkich kierunkach. Dla tego też troską jego będzie, by w państwie partytetycznym panowało wszędzie w pełnej mierze równe prawo dla wszystkich. W zasadzie mówca zgadza się z okólnikiem co do tego, że należy uwzględnić najzupełniej prawo rodziców, w jakiej wierze i w jaki sposób mają być dzieci wychowane i kształcone. To prawo nie ginie wraz z śmiercią rodziców, lecz przechodzi na opiekunów. Wedle ordynacyi opiekuńczej z r. 1875 przy wyborze opiekuna ma się uwzględniać religijne wyznanie pupila i do tego odnosi się okólnik ministra sprawiedliwości. Należy się atoli spodziewać, że rozstrzygnąby w ten sam sposób co do dzieci katolickich, gdyby one były umieszczane u innowierców.

W tej sprawie zabrał także głos nasz ksiądz prałat dr. Jazdzewski, którego mowę podajemy na osobnym miejscu.

Minister Schelling skosztował, że zapatrywania jego nie różnią się od poglądów barona Heeremanna, uważa on także za potrzebne, aby osierocone dzieci były wychowywane w wierze rodziców i uważa za obowiązkiem administracyi sprawiedliwości, aby czuwała nad tem, iżby opiekunowie należeli do wyznania pupila. Wzmiankowany okólnik jest następstwem skargi w pewnym poszczególnym wypadku. Gdyby taki przypadek był zaszedł z katolicką sierotą, byłby pan minister — jak zapewnił — wystąpił równo stanowczo. W przypadku podanym przez „Germania“ kazał zarządzić śledztwo. Oświadczenie to przyjęli katolicy postawie okłaskami.

## Z komisji wojskowej.

We wtorek i w środę obradowali członkowie komisji nad kwestyą zmocnienia siły zbrojnej w szeregach. W końcu tych obrad zapytano przedstawicieli rządowych, kiedy rząd wreszcie oświadczy, co jest konieczne potrzebne a co mniej w podwyższeniu siły zbrojnej, aby mógł doprowadzić do skutku coś praktycznego. Kanclerz hr. Caprivi odmówił spełnienia tego żądania, zaznaczając, iż rząd chce postąpić do komisji do wytworzenia atoli własnego sądu pod tym względem. Rząd przedłożył dobrze obmyśloną całość i nie jest upoważnionym do przyzważania ustępstw. Socjalistyczni depp. Bebel i Peyer sztydził z „westchnien“ parów pośredników. Bebel stwierdził, że oddawna wydawali mu się oni jak „chore kury.“ Dep. Richter widział w tem wszystkim komedię z pomyłką. Ci panowie, którzy sądzili, iż muszą w szeregach zrobić pozytywne ustępstwa, utwierdzili przez to kanclerza w roli Fabiusza Cunctatora.

Obrady w komisji wojskowej przybierają teraz szybsze tempo. Ukończono informacyjne rozprawy i niebawem nastąpi głosowanie. Prezes komisji wojskowej, hr. Manteuffel, zaproponował na wczorajszym, czwartkowym zebraniu, aby nie robić, jak to było pierwotnym zamiarem, ośmiodniowej przerwy między ukończeniem obrad a głosowaniem, lecz przystąpił zaraz do głosowania. Wszyscy członkowie komisji zgodzili się na tę propozycyę z wyjątkiem narodowo-liberalnego posta Buha, który protestował przeciw temu przyspieszeniu głosowania, ponieważ stronnictwo jego nie miało czasu do sformułowania wniosków, żądających zmiany. *Deisiaj zatem t. j. w piątek nastąpi pierwsze głosowanie a po tygodniowej przerwie rozpocznie się drugie czytanie projektu i spodziewać się można, że komisja prace swe ukończy jeszcze przed wakacyami wielkanocnymi.*

## Niemcy.

\* Berlin, 9 marca. Ojciec św. otrzymał, jak donoszą rozmaite pisma, uwiadomienie od cesarza, że tenże wraz z cesarową złoży mu w Rzymie w dniu 20 kwietnia wizytę. Wizyta będzie oficjalna i z wielkim przepychem.

— Z powodu wniosku centrum dotyczącego Jezuitów piszą ze strony północnej: „Zjednoczone rządy nie mają powodu oświadczać się wobec prawa Rzeszy z dnia 4 lipca 1872, i dla tego można przypuścić na pewno, że trzymać się będą dawnego zwyczaju obserwowanego już za kanclerstwa ks. Bismarcka wobec wniosków stawianych z łona Izby, od którego odbiegano tylko w szczególnych przypadkach, t. j. że rządy nie będą brały udziału w tych rozprawach.“

— Na międzynarodowej konferencyi sanitarnej, która się w Dreźnie dnia 11 bm. rozpoczęła, będą Niemcy mieli trzech reprezentantów. Tamtejszemu pruskiemu posłowi hr. Dönhoff będą przydani do boku jako znawcy tajny radca zdrowia profesor dr. Koch i wyższy radca zdrowia dr. Schönfeld z ministerstwa oświaty. Rząd austriacki poinformował się z rądem niemieckim co do 25 pytań, które następnie przesłane zostały tym gabinetom, które zamierzają przysłać swych reprezentantów do Dreznia na konferencyę. Odpowiedzi na te 25 pytań stanowią będą materiały do instrukcyi, w które rządy swych reprezentantów zaopatrzą. — Pierwszą kolonią niemiecką na płaskowyżu Kilimandscharo zamierza, jak donoszą do „Köln. Ztg.“ z wschodniej Afryki, założyć właściciel



(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie...

Stan powietrza.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. Cels. Lists weather data for various locations like Mlughmore, Aberdeen, etc.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Shows weather observations for March 9 and 10.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 10 marca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: deszcz. Okowita: stalęj.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk.

Table titled 'Ceny targowe w Poznaniu d. 10 marca 1893.' with columns for goods like Pszenica, Żyto, Jęczmień, etc.

Jęczmień według jakości 120-128 mrk., dla browarów 129-138. Owies 125-135 m. Groch na paszę 120-130 m.

Wrocław, 9 marca 1893 r. Żyto (za 1000 funt.) - wypowiedziano - centn. - Cena wypowiedziana —, mrk.

Table titled 'Postanowienia miejskiej deputacji targow.' with columns for goods and prices.

Table titled 'Postanowienia komisji handlowej.' with columns for goods and prices.

Szczecin, 9 marca 1893. Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 145-149 m.

Hamburg, 9 marca. Okowita cicho, za 22 1/2 żąd. marzec-kwiecień 22 1/2 żąd.

Magdeburg, 9 marca. Cukier ziemny excl. 92 1/2 15,50, cukier ziem. excl. 88 1/2 14,75.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. października 1892 roku.

Table with columns: Odciodzą, Przychodzą, Odciodzą, Przychodzą. Lists train schedules for various routes.

Poszukuje się Józefa Żydkowiaka z Jerzyc, który przed 2 laty opuścił rodzinę...

Zakład rytowniczy Stefana Belowa, Poznań, ul. Wilhelm. 11, poleca jako specjalność: Zelaza do pieczenia hostyi...

Lucerne, koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką, przelot, tymotkę, rajgras angielski...

B. Hozakowski Toruń, Skład nasion.

Kartofle do sadzenia. niebieskie olbrzymie po 2,50. Ateny 2,25. Junony 2,00.

Młodzięcy z lepszych rodzin słabo uzdolnieni umysłowo lub tezo la-ta całe zaoferani w wykształceniu...

Sztuczne zęby, plomby etc., wyrwanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności.

Advertisement for A. Cichowicz POZNAŃ, HURTOWNY HANDEL WIN, założony 1865 roku. Wina górno-węgierskie, STARE WINA TOKAJSKIE, Wina mszalne (vinum de vite purum).

„Spółka Melioracyjna” przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich...

JAN KOMENDZIŃSKI malarz. poleca się do odnawiania świątyń Pańskich, wykonując pracę gustownie z wszelką znajomością sztuki.

Dołownik najnowszej konstrukcji. na sposób znanego dołownika pod nazwą Sarrazina służy do robienia dołków przy sadzeniu kartofli.

Bryliński & Twardowski, Skład machin i narzędzi rolniczych w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Na wyprawy garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe...

Pośrednictwo przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr.

Jasiński i Ołyński Drogeryja Poznań, Św. Marcin 62. poleca Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen...

Superfosfaty z fabryki „UNION”. Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na osie patentowane...

posady rządzczy w większym majątku, Polak liczący lat 32 z akademickim wykształceniem, który przez lat 14 praktykował i zarządzał w znacznych majątkach...

Kartki do Komunii ś. Wielkanocnej poleca i odwrotną pocztą wysyła Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

KRÓTKI KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI ułożył X. Biskup E. Likowski Suffragan Pozn. Czwarte wydanie.

Pomieszkanie Osoba składające się z 4-eh pokoi, kuchni z przynależnościami, jest tanio do wynajęcia 1-go kwietnia.

Kamerdyner człowiek starszy i spokojny, należy-cie obznajomiony ze wszystkim co wchodzi w zakres czynności dobrego kamerdynera...

OSOBA znająca się dokładnie na gospodarstwie, umiejąca dobrze gotować i pra-sować, poszukuje miejsca jako gos-podynini od 1. 4. rb.

Gospodynini znająca się dokła-dnie na gospodarstwie i na chowa-niu inwentarza, poszukuje miejsca od 1 kwietnia na probostwie lub do dworu.

Przedpłatę na czasopisma tak krajowe jak i zagraniczne przyjmuje każdego czasu, zapewniając regularną ekspedycyę.

Księgarnia i skład nut W. Niesiołowskiego w Ostrowie. (1376)